Rok I.
1907.

WSZYSTKA ZIEMIA NIECH CIĘ ADORUJE I BŁAGA

№ 2.
Czwartek, 10 Stycznia.

MARYAWITA

Czciciel PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

O stosunku umysłu ludzkiego do poznania Pana Boga.

(C. d.)

II.

Już starożytni filozofowie wiedzę o Bogu nazywali „najwięcej godną człowieka, owszem najbardziej boską“ (1) i najpiękniejszą z wiadomości ducha ludzkiego (2); tem bardziej dla nas wiedza ta powinna być niezwykłej doniosłości.

Żyjemy w czasach wysokiej kultury; każda dziedzina wiedzy doszła niemal do szczytu swego rozwoju: zmierzyliśmy przestwory nieba i znamy prawa w tym świecie rządzące; dosięgliśmy głębokości ziemi i wydobyliśmy z niej skarby dla nauki; zbadaliśmy organizm ludzki w najdrobniejszych jego szczegółach i z zachwytem podziwiamy w nim arcydzieło niezrównanej piękności i t. d. i t. d.

Czy jednak na tych zdobyczach wiedzy już mamy poprzestać? Czy umysł nasz nie jest zdolny sięgnąć wyżej ponad to, co gołem okiem lub opatrzonem w lunetę zdołamy dojrzeć? Czy nie jest on w stanie zapuścić się głębiej — w otchłanie tajemnic, nie dających się zmierzyć wagą lub miarą? Gdyby tak było w istocie, gdyby umysł ludzki nie mógł wznieść się ponad poziom stworzenia i wiedzy czysto materyalnej, — nazawsze pozostałoby dla nas niewytłómaczoną tajemnicą, dlaczego umysł nasz ustawicznie dąży do jakiegoś poznania wyższego, ogólniejszego i więcej transcendentalnego, a nigdy nie może się zadowolnić zwykłą wiedzą i znajomością tylko stworzeń.

Sam tedy umysł nasz domaga się jakiejś wiedzy innej — doskonalszej i takiej, któraby go napełniła wszelką mądrością i umiejętnością. Taką zaś wiedzą nie mo-

(1) Arist. Metaph. l. 1, c. 2.
(2) Cicero de Nativ. deor. C. l.

że być inna jedno ta, która rzeczywiście zawiera w sobie wszelką mądrość i umiejętność, a jedynie taką — jest wiedza o Bogu.

Co to jest Bóg? Czy po za Objawieniem i podaniami sam umysł ludzki może poznać choć w głównych zarysach Jego istnienie i naturę?

Pojęcia o Bogu różne były u różnych ludów i teraz nie są inne. Możemy je sprowadzić do czterech głównych kategoryj: pojęcia politeistyczne czyli wielebożne, — panteistyczne czyli wszystkobożne, — dualistyczne czyli dwoistobożne i monoteistyczne czyli jednobożne.

Co się tyczy politeizmu czyli wiary w wielu bogów, — w starożytności znajdujemy ją nie tylko u ludów barbaryńskich, lecz u najbardziej cywilizowanych, jak: u Egipcyan, Assyryjczyków, Babilończyków, Greków i Rzymian; dzisiaj znajdujemy wielobóstwo przeważnie u ludów napół dzikich. Jedne z narodów hołdujących wielobóstwu przypisywały władzę i moc boską stworzeniom, np. słońcu, księżycowi, a nawet zwierzętom. Inne, jak Grecy i Rzymianie, utworzyły cały rodowód i historyę bogów w postaciach ludzkich z przymiotami lub wadami ludzkiej natury. Inne wreszcie poczytywały za bogów bałwany uczynione z drzewa, metalu lub kamienia. Dzisiaj jeszcze odnajdujemy cześć bałwanów między ludami dzikimi, np. u murzynów.

Panteiści zaszli o wiele dalej, ponieważ czynią bogiem wszystko, cokolwiek istnieje — i to bogiem takim, który wszystko z przedziwną mądrością sprawuje i urządza, a jednak sam nie ma świadomości o sobie, nie ma bowiem istnienia osobnego od stworzeń, jak utrzymują, — czyli nie jest Bogiem osobowym. Teoryę tego rodzaju już widzimy w starożytnej filozofii indyjskiej — zwanej „Vedanta,“ która przyjmuje jeden tylko byt rzeczywisty „Bramy,“ — a cały świat widzialny nazywa „Maja“ czyli złudzenie. Z nowożytnych filozofów zwolennikami panteizmu byli Hegel, Schelling, Fichte, Schoppenhauer, Krause i inni. Jasno sformułował teoryę panteizmu Spinoza w pierwszej części swojej Etyki: „Oprócz Boga, powiada on, ani być nie może, ani pojąć się nie da żadna inna substancya czyli byt.“ Zwolennikiem tej zasady był Hartmann, który swój system filozoficzny nazwał „monizmem“ (system utrzymujący, że jeden tylko jest byt), „ponieważ panteizm, oznaczający to samo, łatwo może być źle zrozumianym“ (1), i dlatego zamiast „Bóg“, zawsze wyraża się: „to, co nie wie o sobie“.

Dualizm jest podwójny: filozoficzny i religijny. Pierwszy ma na celu wytłomaczenie wszechbytu za pomocą dwóch pierwiastków i sięga głębokiej starożytności, bo już twórcą jego jest Kapila patryarcha filozofów indyjskich; za nim idzie patryarcha dualizmu w Grecyi—Pitagoras, potem genialni Plato i Arystoteles.

Dualizm religijny, o który nam głównie idzie, jest wiarą, że świat powstał i utrzymuje się współdziałaniem dwóch pierwiastków, które nie stanowią dwóch istot, lecz jedną substancyę o dwóch połowach, czyli biegunach, — jednym jest Bóg dobry, drugim Bóg zły. Ojczyzną tego systemu religijnego jest kraj Aryów; parsyzm, czyli religia Zoroastra, starożytnego filozofa perskiego, uważana jest za najczystszy wyraz tej wiary. Ahuramazda i Angramain według Zoroastra są dwiema istotami najwyższemi, które walczą ze sobą: pierwszy jest Bogiem dobrym — światłością, drugi—bogiem złym — ciemnością. Tę samą teoryę dostrzegamy w Talmudzie żydowskim i widzimy ją rozwiniętą w szkole Aleksandryjskiej w Egipcie. Zwolennikami dualizmu religijnego byli heretycy pierwszych wieków—Gnostycy i Manichejczycy, — wreszcie zakon Templaryuszów i niektóre tajne towarzystwa.

Wreszcie Monoteiści przyznają Boga Jednego, Osobowego, Wszechmocnego, Sprawcę i Zachowawcę wszystkiego, co

---

(1) Philos. des Unbewusst. str. 529.



NIECH SIĘ STANIE ŚWIATŁOŚĆ.

istnieje,—czyli innemi słowy: Istotę Najdoskonalszą. Takie pojęcie o Bogu mają Chrześcijanie, Żydzi i Mahometanie;—nadto Chrześcijanie czczą Boga Jednego we Trzech Osobach. Do Monoteistów zalicza się także szkoła tak zwana deistyczna.

Nie leży w naszym planie szczegółowo rozbierać błędne systematy religijne i mylne pojęcia o Bogu, aby dowieść ich fałszywości; pokrótce przeto wspomniawszy o nich i ich zwolennikach, krótko powiemy o ich fałszywości i przejdziemy następnie do głównego założenia naszej pracy — do prawdziwej wiedzy o Bogu.

Wobec rozumu ludzkiego politeizm jest jawną niedorzecznością. Czcić jako bogi — martwe ciała, żywioły, zwierzęta, płazy i bałwany, które na swych szatach rozdętych miały napis „bóstwo,“— jest dowodem, do jakiego stopnia obłędu może dojść istota rozumna, jaką jest człowiek, gdy siebie uważa za bożka mądrości, a odrzuca rzetelną prawdę.

Z punktu zaś etycznego politeizm jest ohydą; politeiści nie rumienili się składać ofiar najbezecniejszym bóstwom. Olimp — stolicę bogów Greckich — zamieszkiwali bogowie, których na ziemi karanoby jako ostatnich zbrodniarzy. Pogański Rzym — mieścił w swych murach trzydzieści tysięcy bogów, na których cześć poświęcał plugawe sztuki sceniczne. Ówcześni ludzie, upadając moralnie, wzorowali się na etyce bogów swoich.

Zaznaczyć wypada, że politeizm był zboczeniem od pierwotnego monoteizmu, o czem świadczą starożytne księgi Hindusów, Persów, Egipcyan i Chińczyków (1).

Panteiści czyli wszechbożnicy powiadają, jak to wspomnieliśmy, że istnieje tylko Bóg—jedno jestestwo jedna substancya; — świat i wszystko, co na niem, są tylko zjawiskami tej nieskończonej istoty. Między Bogiem i światem niema rzeczowej różnicy: świat według nich jest stroną zewnętrzną Boga—jest Jego snem na jawie. Bóg jest niezmienny, wieczny, świat zaś widomy jest tylko formą przemijającą, płynącą i ginącą w bezdennem łonie, z którego wyszedł, ginącą na to, aby znowu z tego łona wyjść i znowu w niem ginąć i stawać się niczem.

Teorya tego rodzaju przeciwna jest najprostszym zasadom zdrowej logiki. Kamieniem probierczym rozumu ludzkiego jest zasada, że „to—co jest — to rzeczywiście jest — i nie być nie może“ i znowu, że „z niczego — nic.“

Według tych zasad konieczną jest rzeczą, aby istota prawdziwa i niezmienna — wydając coś z siebie — wydawała jestestwo również prawdziwe i niezmienne, — bo wtedy dopiero sprawdzi się, że „to co jest—to jest rzeczywiście.“ Panteiści jednak oparci na swojej nauce utrzymują, że Bóg będąc jestestwem rzeczywistem i niezmiennem — wydaje świat, który jest ułudą, wydaje coś co jest niczem. Jest to — to samo, co twierdzić, że może coś być i nie być zarazem. Jest to więc błąd przeciwko pierwszej zasadzie, że „to co jest, to jest rzeczywiście i nie być nie może.“ Skądże tedy bierze się świat panteistów, który według ich teoryi jest tylko złudzeniem? Widzieliśmy, że nie może on pochodzić od jestestwa rzeczywistego, poza którem panteiści nie dopuszczają żadnej rzeczywistości. Jeden przeto wniosek logiczny pozostaje, że świat powstał z niczego; co znowu sprzeciwia się zasadzie, że „z niczego nic.“ Widzimy więc jasno, że panteizm przeciwny jest najpierwszym zasadom zdrowego rozumu.

Lecz na tem nie koniec: panteizm przeciwny jest samej naturze rzeczy. W jakim bowiem celu nauka panteistyczna wyprowadza z łona istoty Bożej owe zjawisko zewnętrzne—świat cały z jego ułudą? Zdawałoby się na to, aby był i aby żył? Panteiści jednak twierdzą, że świat na to wyszedł z łona Bóstwa, aby pozbył się osobnego bytu, osobnego życia, — aby rozpłynął się w swojem prawdziwem źró-

(1) Ch. Pesch Gottesbegr. I, 3, 5 in. 26 i nast. 121; II, 1, 22 i nast. Piękne studyum o tem napisał Ks. Bisk. Niedziałkowski.

dle, bo osobny byt i życie — to tylko ułuda. Oni twierdzą, że człowiek łudzi się, gdy sądzi, że żyje, że myśli, pragnie lub czyni; oni twierdzą, że człowiek nie ma osobnego bytu, ani pierwiastku czynności własnej, ani wolnej woli; to wszystko ułuda. Idąc dalej logicznie według zasad panteistycznych, człowiek nie powinien dbać o utrzymanie się w bycie osobnym, lecz powinien raczej naśladować onego błogosławionego Bramina, który zakopał się do pasa w ziemię, oderwał oczy od świata, żeby go ułuda nie mamiła; pragnąc zaś zapewnić bezpieczeństwo tym oczom, utkwił je nieruchomie w brzuch; nic nie widzi, nic nie słyszy, nie chce myśleć nawet i czeka błogosławionej chwili, kiedy się zanurzy w bezdennem źródle wszystko pochłaniającem i rozpłynie w nicości.

Rozum i natura z oburzeniem wzdrygają się na taką zbrodnię przeciwko naturze rzeczy i bluźnią bogu panteistów, który staje się ojcem i rodzi dzieci na to, aby je pożerać, jak ów Saturn bajeczny, który własne płody pochłaniał. Rozum więc i natura powstają przeciwko błędnej teoryi panteistów i stawią pytania: po co taka nauka? na co? dlaczego?—bez przyczyny, bez celu, bez myśli; istotnie bez rozumu!

Jaka szkoda, że tylu naszych rodaków padło ofiarą tej teoryi, kształcąc w północnych Niemczech swoje wyobrażenia i zasady filozoficzne, a obok nich estetyczne, prawnicze i historyczne!

D u a l i z m f i l o z o f i c z n y twierdzi, że od początku są dwa pierwiastki, które pospolicie nazywamy Bogiem i światem,—w ogólniejszem zaś pojęciu — Ideą i Materyą. Są tedy według dualistów dwie istoty — obie samoistne, obie nieskończone, odwiecznie istniejące, niezależne od siebie. Bóg jest pierwiastkiem czynnym, Materya biernym,—Bóg pierwiastkiem rozumnym, Materya bezmyślnym. Jak budowniczy z materyału czyni nadobny i misterny utwór, tak Bóg — „wielki Budowniczy świata, Architekt świątyni wszechbytu“ — ten świat zbudował, postać zaś jego jest wspólnym płodem Boga i Materyi.

Zwolennicy podobnej teoryi nie wiedzą, jak ciężko wykroczyli przeciwko rozumowi i prawdzie, kiedy obok Boga postawili Materyę samoistną i odwieczną. Materya samoistna, jeśliby taka była, musi być koniecznie taką, jaką jest i inną być nie może, boby przestała być sobą, przestałaby być samoistną. Jeśli Bóg zechce z niej coś zrobić, będzie się broniła i to tak koniecznie, jak koniecznem jest jej odwieczne istnienie; tego wymaga jej natura. A więc stanie się czynną, zmuszona do tej niekonsekwencyi przez samych dualistów, którzy zrobili ją s a m o i s t n ą, a chcieli, żeby była b i e r n ą. Rzeczywiście gdzie był wtedy rozum tych mistrzów świata, kiedy wymyślali materyę odwieczną — s a m o i s t n ą i b i e r n ą zarazem? Przecież sam byt jest czynem, jeśli jest bytem, samemu sobie danym; owszem taki byt sam przez się jest czynem najwyższym, wszechmocnym, a materya samoistna koniecznie musi być arcyczynną, wszechmocną. Wobec tego gdyby Bóg chciał z takiej Materyi arcydzieła wszechbytu wyprowadzić, zamiast poddania się — wypowiedziałaby Mu wojnę; a ponieważ wszechmocną jest i tem samem niezwyciężoną, wojna nie miałaby nigdy końca i świat zamierzony przez Boga nie miałby początku. A więc wobec rozumu i prawdy dwa pierwiastki wszechbytu są podwójnem niepodobieństwem, aby cokolwiek stać się mogło; a więc system filozoficzny dualistów zawiera sprzeczność sam w sobie.

D u a l i z m r e l i g i j n y nie stawi z jednej strony Boga, a z drugiej materyi jako przyczyny świata; lecz przypuszcza jedną istotę, jedną substancyę i nadaje jej podwójne istnienie. Tę jedną istotę rozkłada na dwa bieguny tworzące dwa pierwiastki, które odnoszą się koniecznie do siebie, są sobie równe, jednak wiecznie sobie przeciwne. Przez istotę rozłożoną na dwoje dualiści rozumieją światło widome i tę siłę ogólną, która w naturze sprawuje, zachowuje lub niszczy życie; owszem

takiemu światłu przypisują tajemną naturę i nazywają je „Wielką Tajemnicą.“

Rozłożywszy światło—substancyę na dwie połowy, dają mu kolumny czy szczeble, — z jednej strony jasne z drugiej ciemne. Na szczycie jednej drabiny na szczeblu najświatlejszym stawią to, co nazywają Bogiem; na spodzie drugiej w punkcie najciemniejszym umieszczają to, co nazywają szatanem; człowieka zaś „tego ducha osobowego—odzianego w duszę i ciało“ stawią pośrodku i każą mu, aby się stał Salomonem, to jest królem magicznym, który winien utrzymać równowagę między obu światami i obu rozkazywać, żeby tym sposobem zapewnić sobie nieśmiertelność. Dualiści całą tę naukę wystawiają w jednym symbolu, który w skróceniu jest pierwszą literą hebrajskiego abecadła Alef; w rzeczywistości zaś tym symbolem jest człowiek sam, wyciągający oba ramiona: jedno do góry drugie na dół; nad pierwszem stoi napis: „to co na górze jest,“ pod drugiem zdanie się kończy: „jak to, co na dole.“ Oto zasady dogmatyczne dualistów.

Według tej dogmatyki Bóg nie znaczy Boga, ani szatan—szatana. Bóg znaczy najwyższe światło — i jest tylko rzeczą, siłą,—bynajmniej nie jest osobą. Tak samo szatan nie jest osobą, lecz najgłębszą ciemnością—i tylko rzeczą i siłą. A ponieważ każda rzecz jest do wzięcia lub odrzucenia, więc człowiek—jak drugi Salomon—z całą mądrością i *wiedzą* powinien stanąć pośrodku między ciemnością i jasnością— między szatanem, a Bogiem; —do wiedzy i mądrości winien przyłączyć *wolę*, czyli ma chcieć odepchnąć szatana a opanować bóstwo, bo ono jest do wzięcia; do woli ma dodać *odwagę* i postąpić dalej: stanąć jako osoba o swojem prawie i od nikogo niezależna; wreszcie odważyć się i przywłaszczyć sobie bóstwo, stać się Bogiem prawdziwym i osobistym! Bóstwo nie oprze się człowiekowi, owszem wdzięczne mu będzie, bo w nim przejdzie do osobistości. Wreszcie człowiek zostawszy Bogiem — *milczeć* powinien, a pełen majestatu — ma panować nad wszystkiem i nad wszystkimi.

Oto praktyczne zastosowanie teoryi, które Dualiści streszczają w czterech słowach: *wiedzieć* — *chcieć* — *odważyć się i milczeć*.

Rozprawa zdrowego rozumu z podobnym systematem religijnym nie jest ani trudna, ani może być długa; odbędzie się w jednej chwili,— ten miecz obosieczny „ z niczego nic “ przetnie wszelką dyskusyę.

Dualizm religijny powiada, że pierwiastek szatańswa nie jest osobą — tylko rzeczą; tak samo pierwiastek bóstwa nie jest osobą — tylko rzeczą. Skąd tedy wziąć osobę? Jeżeli ani Bóg ani szatan, ani bóg dobry ani bóg zły, ani Ahuramazda ani Angramain, ani oba ani żaden z nich— nie jest osobą, skądże i kto wreszcie będzie osobą? Kto będzie Salomonem, owym królem — Bogiem? Dualista odpowiada, że będzie nim człowiek, — takie „Ja“ ludzkie, które wie, chce, odważa się i milczy. Ale skąd to „Ja” powstało? Dualista odpowiada, że ono jest. Lecz odpowiedź taka nie wystarcza. Jeżeli bowiem dualizm utrzymuje, że istota o dwóch pierwiastkach, dała początek wszystkiemu, a sama nie jest osobą, — tedy żadnej osoby tedy ludzkiego „ja“ wydać z siebie nie mogła. A ponieważ dualizm utrzymuje, że takie „ja“ istnieje,—więc pozostaje logiczny wniosek, że ono powstało z niczego. Na co najpierwsza zasada zdrowej logiki woła, że to absurd, bo „z niczego — nic.“

Cały więc gmach dualizmu runąć musiał wobec zdrowego rozumu. Z punktu zaś chrześcijańskiego teorya dualizmu religijnego jest powtórzeniem pierwszej pokusy w raju: Wynieście się nad Boga, a sami „będziecie jako bogowie;“ jest to grób dla miłości między stworzeniem, a jego Stwórcą.

(D. c. n).

Pismo Święte.

KSIĘGA RODZAJU (C. d.).

ROZDZIAŁ I.

O stworzeniu świata i człowieka.

Pismo Święte.

1. Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię.

2. A ziemia była pusta i próżna: i ciemności były nad głębokością; a Duch Boży unaszał się nad wodami.

3. I rzekł Bóg: Niech się stanie światłość: i stała się światłość.

4. I ujrzał Bóg światłość, że była dobra: i przedzielił światłość od ciemności.

5. I nazwał światłość Dniem, a ciemność Nocą. I stał się wieczór i zaranek, dzień jeden.

6. I rzekł Bóg: Niech się stanie utwierdzenie między wodami, a niech przedzieli wody od wód.

7. I uczynił Bóg utwierdzenie, i przedzielił wody, które były pod utwierdzeniem, od tych które były nad utwierdzeniem. I stało się tak.

8. I nazwał Bóg utwierdzenie Niebem. I był wieczór i zaranek, dzień wtóry.

9. Potem rzekł Bóg: Niech się zbiorą wody, które są pod niebem, na jedno

Przekład.

1. Na początku czasów Bóg uczynił z niczego niebo i ziemię, czyli cały wszechświat.

2. Ziemia była bez kształtu, bez roślinności i istot żyjących. Otaczały ją zewsząd ciemności i przepaść głęboka. A Duch Święty — Trzecia Osoba Boska — unosił się nad wodami, któremi okryta była ziemia, ogarniał je mocą swoją, aby się stały płodnemi.

3. I rzekł Bóg: Niech się stanie światłość, — i stała się światłość, która ma własne istnienie niezależnie od ciał światłych.

4. I nadał Bóg światłu własne przymioty, odpowiadające swojemu celowi, a stąd było dobre t. j. piękne i użyteczne.

5. I postanowił Bóg, aby światłość była nazywana Dniem, a ciemność — Nocą. I stał się wieczór i zaranek, dzień pierwszy na chwałę Bożą.

6. I rzekł Bóg: niech się stanie utwierdzenie między wodami i niech oddzieli wody od wód.

7. I utwierdził Bóg w granicach swoich strefę powietrzną, otaczającą ziemię i strefę nadpowietrzną, gdzie znajdują się światła niebieskie, — i oddzielił wody: jedne zostały na ziemi i w ziemi, — drugie wznosiły się nad powietrze czyli utwierdzenie. Stało się jak Bóg chciał.

8. I nazwał Bóg utwierdzenie Niebem, dając mu osobne istnienie dla Chwały Swojej. I był wieczór i zaranek, dzień drugi.

9. Potem rzekł Bóg: niech się zbiorą na jedno miejsce wody, otaczające zie-

miejsce: a niech się ukaże sucha. I stało się tak.

10. I nazwał Bóg suchą, Ziemią: a zebranie wód przezwał Morzem. I widział Bóg, że było dobre.

11. I rzekł: Niech zrodzi ziemia ziele zielone, i dawające nasienie: i drzewo rodzajne, owoc czyniące według rodzaju swego, któregoby nasienie było w samem sobie na ziemi. I stało się tak.

12. I zrodziła ziemia ziele zielone, i dawające nasienie według rodzaju swego: i drzewo czyniące owoc, i mające każde z nich nasienie według rodzaju swego. I widział Bóg że było dobre.

13. I stał się wieczór i zaranek, dzień trzeci.

14. I rzekł Bóg: niech się staną światła na utwierdzeniu nieba, a niech dzielą dzień od nocy i niech będą na znaki, i czasy, i dni, i lata.

15. Aby świeciły na utwierdzeniu nieba, a oświecały ziemię. I stało się tak.

16. I uczynił Bóg dwie świetle wielkie: światło większe, aby rządziło dzień, i światło mniejsze, aby rządziło noc, i gwiazdy.

17. I postawił je na utwierdzeniu nieba, aby świeciły nad ziemią.

18. Żeby rządziły dzień i noc, i dzieliły światłość od ciemności. I widział Bóg, iż było dobre.

19. I stał się wieczór i zaranek, dzień czwarty.

20. Rzekł też Bóg: Niech wywiodą wody płaz dusze żywiącej, i ptactwo nad ziemią pod utwierdzeniem nieba.

21. I stworzył Bóg wieloryby wielkie i wszelką duszę żywiącą i rzucającą się, którą wywiodły wody według rodzaju ich; i wszelkie ptactwo według rodzaju jego. I widział Bóg, iż było dobre.

22. I błogosławił im, mówiąc: Roście,

mię, a niech się ukaże ziemia czyli ląd stały. I stało się, jak Bóg rozkazał.

10. I nazwał Bóg ląd Ziemią, a zebranie wód Morzem, nadając im własne granice; i widział Bóg, że dzieło Jego było dobre.

11. I rzekł Bóg: Niech ziemia stanie się płodną i dostarczy z siebie materyi do wydania wszelkich roślin, kwiatów i drzew rodzących owoce — według różnych rodzajów i gatunków, któreby miały nasienie w sobie. I stało się tak.

12. Na rozkaz Boży w jednej chwili ziemia wydała wszystkie rodzaje roślin, mających własne nasienie, i drzewa rodzące owoc i nasienie według rodzaju i gatunku. I widział Bóg, że dobre było dzieło Jego.

13. I stał się wieczór i zaranek, dzień trzeci.

14. I rzekł Bóg: Niech się staną światła na niebie; niech dzielą dzień od nocy, i niech będą jako znak na podział dni, lat i czasów.

15. Niech świecą na utwierdzeniu nieba i oświecają ziemię. I stało się, jak Bóg chciał.

16. Na rozkaz Boży ukazały się dwa światła wielkie: słońce, aby kierowało dniem, i księżyc, aby kierował nocą; nadto z rozkazu Bożego ukazały się gwiazdy.

17. Naznaczył Bóg światłom niebieskim granice na utwierdzeniu nieba, aby świeciły nad ziemią i oświecały ją.

18. Aby kierowały dniem i nocą i dzieliły światłość od ciemności. I wejrzał Bóg na dzieło swoje i uznał je dobrem.

19. I stał się wieczór i zaranek, dzień czwarty.

20. Rzekł Bóg: Niech wody wydadzą z siebie istoty obdarzone siłą ruchu i czucia i ptaki powietrze.

21. Na rozkaz Boży wody wydały wielkie ryby, inne istoty żyjące według rodzaju ich i ptactwo różnego gatunku. I widział Bóg, że było dobre dzieło Jego.

22. I błogosławił tym stworzeniom żyjącym, aby rosły, rozmnażały się i na-

i mnóżcie się, i napełniajcie wody morskie: i ptactwo niech się mnoży na ziemi.

23. I stał się wieczór i zaranek, dzień piąty.

24. Rzekł też Bóg: niech zrodzi ziemia duszę żywiącą według rodzaju swego, bydło i płaz, i bestye ziemne, według rodzajów swoich. I stało się tak.

25. I uczynił Bóg bestye ziemne według rodzajów ich, i bydło i wszelki ziemiopłaz, według rodzaju swego. I widział Bóg, że było dobre.

26. I rzekł: Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze: a niech przełożony będzie rybom morskim, i ptactwu powietrznemu i bestyom, i wszystkiej ziemi, i nad wszelkim płazem, który się płaza po ziemi.

27. I stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje: na wyobrażenie Boże stworzył go: mężczyznę i białogłowę stworzył je.

28. I błogosławił im Bóg, i rzekł: Roście i mnóżcie się, i napełniajcie ziemię, a czyńcie ją sobie poddaną: i panujcie nad rybami morskiemi, i nad ptactwem powietrznem, i nadewszemi zwierzęty, które się ruszają na ziemi.

29. I rzekł Bóg: Oto dałem wam wszelkie ziele rodzące nasienie na ziemi, i wszystkie drzewa, które same w sobie mają nasienie rodzaju swego, aby wam były na pokarm:

30. I wszystkim zwierzętom ziemnym, i wszystkiemu ptactwu powietrznemu, i wszemu co się rusza na ziemi, i w czemkolwiek jest dusza żywiąca, aby miały co jeść. I stało się tak.

31. I widział Bóg wszystkie rzeczy, które był uczynił: i były bardzo dobre. I stał się wieczór i zaranek, dzień szósty.

pełniały wody morskie, a ptactwo żeby mnożyło się na ziemi.

23. I stał się wieczór i zaranek, dzień piąty.

24. Rzekł też Bóg: Niech ziemia wyda istoty żyjące różnego rodzaju i gatunku: bydło płazy i dzikie zwierzęta. I stało się, jak Bóg chciał.

25. Stworzył różnego rodzaju i gatunku zwierzęta czworonożne i wszelkie płazy ziemne. I widział Bóg, że było dobre dzieło Jego.

26. I rzekł Bóg w Trójcy Świętej Jedyny: Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo nasze, a niech panuje nad rybami morskiemi, nad ptactwem powietrznem, zwierzętami, nad całą ziemią i wszystkiem, co żyje na niej.

27. I stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje,— stworzył mężczyznę i niewiastę na wyobrażenie Boskie.

28. I błogsławił im Bóg, aby rośli, rozmnażali się, napełniali ziemię i uprawiali ją; aby panowali nad rybami morskiemi, ptakami i nad wszystkiem, co żyje na ziemi.

29. I rzekł Bóg: Oto daję wam wszelkie rośliny i drzewa, mające właściwe sobie nasienie, aby służyły wam na pożywienie.

30. To samo daję na pokarm wszystkim zwierzętom ziemnym, ptakom powietrznym i wszystkim istotom żyjącym na ziemi. I stało się, jak Bóg chciał.

31. Wejrzał Bóg na całe dzieło stworzenia i ujrzał w niem doskonale dla Jego Chwały wypełniony zamiar przedwieczny. I stał się wieczór i zaranek, dzień szósty.

UWAGI.

1. Wszystkie słowa Pisma świętego, jako słowa Boże, — pełne są tajemnic. To samo stosuje się do słów, w których Mojżesz, natchniony Duchem Świętym, podaje nam opis stworzenia świata i człowieka. Zawierają one treść Myśli, Zamiarów i Czynów Boskich względem człowieka i stosują się nie tylko do czasów

przeszłych, lecz do teraźniejszych i przyszłych, gdyż u Boga — w Jego Myślach, Zamiarach i Czynach jest tylko wieczność.

Słowa Pisma Świętego skreślone przez Mojżesza, nie podają nam opisu stworzenia świata i człowieka na sposób ludzki — właściwy uczonym i literatom, — lecz opisują nam dzieło stworzenia w sposób Boski — zamierzony przez Boga, a zrozumiały dla człowieka o tyle, o ile mu Duch Święty pozwoli dla swojej Chwały i pożytku jego duszy. Uczony badacz zawiódłby się, gdyby chciał w tym opisie znaleść dla siebie źródło do badań naukowych. Duch Święty nie miał tego celu, gdy dał swoje natchnienie Mojżeszowi i pobudził wolę jego do wyrażenia na piśmie Słów Boskich; lecz miał cel inny, święty, doskonały, Boski, jedynie cel Chwały Swojej. Pismo Święte —to księga Boża „zapieczętowana“ i nikt nie może Jej otworzyć, jedno komu Duch Święty pozwoli.

2. Jednakże niema sprzeczności między opisem stworzenia, jaki czytamy u Mojżesza, a najnowszemi odkryciami badań naukowych. Księga Pisma Świętego i Księga Przyrody mają jednego Twórcę, w którym nie może być sprzeczności; trzeba tylko mieć dobrą wolę i umieć pogodzić naukę z Objawieniem.

Dni stworzenia i ukształtowania świata nie należy przyrównywać do naszych dni; podobnie jak czasy w których Duch Święty kształtuje i doskonałą czyni duszę ludzką, nie dadzą się zmierzyć po ludzku. Dni stworzenia mogą oznaczać okres czasu dłuższy lub krótszy; albo w sposób przystępny dla wsystkich przedstawiają Myśl Bożą — w czasie ujawnioną przez Boga w Jego dziełach stworzenia.

3. Przypuszczenie, że sześć dni stworzenia oznaczają dłuższe lub krótsze okresy czasu, nie sprzciwia się ani Pismu Świętemu ani naukowym badaniom. Nauka dowodzi stopniowego formowania się ziemi, podobnie jak Pismo Święte opisuje dzieło stworzenia. Przyrodnicy to tylko zarzucają Pismu Świętemu, czego Ono bynajmniej nie twierdzi, — mianowicie, że słońce później zostało stworzone niż ziemia. Pismo Święte podaje nam tylko, że czwartego dnia, czyli okresu, słońce, księżyc i gwiazdy przez Boga były utwierdzone w ich głównem przeznaczeniu oświecania ziemi i dzielenia czasów, bynajmniej zaś nie twierdzi, że słońca, księżyca i gwiazd dotąd nie było. Owszem słowa „stworzył Bóg niebo i ziemię“ obejmują wszystkie rzeczy stworzone; a następne „ziemia była pusta i próżna, i ciemności były nad głębokością“ odnoszą się tylko do naszej ziemi, nie zaprzeczając bynajmniej istnienia innych planet, które mogły jeszcze nie spełniać swego zadania względem ziemi.

4. W jaki sposób uformowała się ziemia nasza, zanim ją wody okryły, tego Pismo Święte nie podaje. Uczeni dowodzą, że kiedyś przed wielu tysiącami lat ziemia nasza jedno stanowiła ze słońcem; później jako pierścień olbrzymi oderwała się od słońca i zaczęła istnieć osobno, krążąc naokoło swojej rodzicielki. Od ziemi znowu oderwał się pierścień, z którego uformował się księżyc i spełnia swój bieg koło niej. Pismo Święte nie podaje tych szczegółów; nie ma bowiem na celu zaspokajania naszej ciekawości i żądzy wiedzy, lecz głównie pożytek duszy. Podając nam opis ukształtowania ziemi od czasu, jak ją okrywały wody, Pismo Święte daje poznać przedziwną Miłość Boga, który jak Ojciec najlepszy dla umiłowanego dziecięcia — człowieka przygotowuje wspaniałe mieszkanie — świat cały i zaopatrza je we wszystko, co człowiekowi potrzebne będzie do życia i szczęścia względnego przez czas pobytu na ziemi.

5. Opis stworzenia świata i ukształtowania ziemi przenośnie zastosować można do duszy ludzkiej, w której Bóg tworzy cały świat cudów swej Wszechmocy, Mądrości a szczególniej Miłośći, — świat Boży z Ducha Świętego pochodzący, według tych słów Pisma Świętego: „Królestwo Boże w was jest.“ Dusza bowiem ludzka stworzona jest „na wyobrażenie Boskie;“ z natury swej i przeznaczenia większa jest i większej ceny w oczach Bożych, niż całe dzieło widomego stworzenia. Du-

sza w Myśli i Woli Bożej przeznaczona jest do oddania miłości i chwały Bogu, wszystkie zaś inne rzeczy stworzone na to, aby duszy służyły i pomagały w wypełnieniu tego przeznaczenia.

Tem się tłomaczą niezrównane dzieła Miłości Bożej w duszy, która powolna jest działaniu Ducha Świętego. Duch Święty pozwala jej poznać Wolę Swoją, przedziela w niej światłość od ciemności czyli dobre od złego, prawdę od fałszu; czyni utwierdzenie między niemi Łaską swoją, aby zło i fałsz nie były poczytane za dobro i prawdę. Następnie łaską swoją wyprowadza z duszy, jak z ziemi dżdżem zroszonej — rośliny czyli cnoty. Pod wpływem dobroczynnych promieni Słońca — działania Pana Jezusa i cichego lecz silnie przyciągającego Księżyca t. j przy pomocy Maryi, cnoty wyrastają w drzewa, które wydają obfite owoce dobrych uczynków. Nadto Duch Święty oczyszcza zmysły i władze ducha ludzkiego, prowadzi to dzieło kształtowania i stwarzania wewnętrznego dotąd, aż człowiek staje się doskonałem stworzeniem, uczynionem nie tylko na obraz lecz i na podobieństwo Boże. Wtedy Bóg odbiera od człowieka miłość i chwałę, dla której go stworzył.

6. W niezbadanych wyrokach Bóg postanowił podwójnie ujawnić chwałę swoją na zewnątrz, dlatego „na początku stworzył niebo i ziemię,“ czyli cały świat duchowy i materyalny; Aniołów i ludzi. Bóg stworzył Aniołów jako istoty duchowe — Jemu samemu podobne. Stosunek ich do Boga i sposób, w jaki mieli Mu chwałę oddawać, był dla nich wiadomy, lecz nie byli utwierdzeni w łasce; dla otrzymania tego daru musieli być poddani próbie. Chwila próby pszyszła dla nich w nasępujący sposób. Bóg zażądał od nich, aby oddali cześć Słowu Przedwiecznemu, wcielonemu w naturę ludzką i Matce Jego Maryi; spełnienia tej Woli Bożej zależało utwierdzenie ich w łasce. Część Aniołów zbuntowała się i nie chciała wypełnić rozkazu Bożego; — większość zaś oddała cześć Wcielonemu Słowu i Jego Matce Dziewicy. Wtedy Bóg strącił Aniołów zbuntowanych nazawsze do piekła, Aniołów zaś posłusznych Woli Jego utwierdził w dobrem. Tym sposobem objawiła się Chwała Boża dla jednych w Sprawiedliwości, dla drugich w Miłosierdziu.

(D. c. n.)

Przenajświętsza Eucharystya.

(C. d.).

II.

Ustanowienie Sakramentu Przenajświętszej Eucharystyi.

„Powstańmy modląc się doskonale, powstańmy ze strachem i drżeniem, powstańmy z czystością, bo oto ofiara jest zanoszoną i Majestat ukazuje się, bramy niebieskie otwierają się i Duch Przenajświętszy zstępuje i na tej świętej Tajemnicy odpoczywa; stoimy w miejscu strasznem, — Cherubini i Serafini połączeni i my, bracia, w towarzystwie aniołów pożerającą i duchowną tajemnicę z nimi sprawujemy“ (1). Tak uroczystemi słowami dyakon w liturgii Syryjskiej napomina wiernych, aby z należytem usposobieniem przystępowali do słuchania Ofiary Mszy świętej. I my ze drżeniem, a zwłaszcza z pokorą umysłu i z czystem sercem zacznijmy już mówić o ustanowieniu Tajemnicy Miłości, — o pierwszej Mszy świętej, odprawianej przez Samego Boga Człowieka.

Pan Jezus już zasiadł z uczniami do nowej Uczty (2), za chwilę ma dokonać Tajemnicy, — której ustanowienia „pożądaniem pożądał“. Jednakże obecność Judasza i jego zdrady tajemnica, którą Sam Pan Jezus posiadał, w tej godzinie

(1) Assemani cod. lit. 4. p. 2.

(2) Według Corn. a Lap. comm. in Joann.

dla Niego upragnionej boleśnie rani Mu Serce. Upomina więc z miłością niewiernego ucznia, nie wyjawiając jego imienia, chce go wybawić od zdrady i zbrodni najstraszniejszej, jaką jest świętokradzka Komunia. „A gdy oni zasiedli (1), rzekł Jezus: „Nie o wszystkich was mówię: ja wiem, których obrałem. Ale żeby się wypełniło pismo: Który je ze mną chleb, podniesie przeciwko mnie piętę swoją“ (2). Jednakże upomnienie to nie nawróciło zdrajcy. Wtedy „Jezus zatrwożył się duchem i oświadczył i rzekł: Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, że jeden z was wyda mię“ (3).

Wszystkie próby nawrócenia Judasza nie miały żadnego skutku. Mistrz Boski całą swą miłość wyczerpał dla niego, chciał ukryć jego zbrodnię przed Apostołami, chciał dla niego zachować wszystkie przywileje i swoją miłość, lecz wszystko napróżno. Wtedy z boleścią oświadcza i potwierdza, że ,,jeden z Apostołów wyda Go.”

„Spojrzeli tedy uczniowie jeden na drugiego wątpiąc, o kimby mówił (4). Straszna niepewność poruszyła ich do głębi „i zasmuciwszy się bardzo poczęli każdy mówić: A zażem ja jest, Panie?“(5) Lecz miłość ku zdradzonemu Oblubieńcowi ich dusz niesłychanie wzrasta w ich sercach. „Dla Niego opuścili wszystko,“ „przy Nim wytrwali w pokusach. “ Patrząc na Jego życie, cuda, naukę — ukochali Go nad wszystko i nad wszystkich, teraz widzą Go zdradzonego, pragną więc straszną zbrodnię jednego z braci osłodzić Mu miłością, którą Jego wszechwiedza poznaje i Serce Najświętsze odczuwa.

Teraz wszystko przygotowane do ustanowienia największego cudu Miłości, przewyższającego pojęcie nie tylko śmiertelnego człowieka, lecz najświętszych między Cherubinami.

(1) Mar. XIV, 18.
(2) Jan XIII, 18.
(3) Jan XIII, 21.
(4) Jan XIII, 22.
(5) Mat. XXVI, 22.

Apostołowie oczyszczeni z grzechu, pokorni w poczuciu głębokiem swej nędzy, pałają wielką miłością dla Bożego Syna; godnie przeto asystują pierwszej Ofierze Mszy przez Niego odprawianej, godnie o ile człowiek z łaski Bożej może być godnym, uczestniczyć będą w Uczcie Niebieskiej.

Tylko dla Judasza niema zbawienia; on wszystką miłość Zbawiciela odepchnął i zatwardziały w grzechu — z szatańskim spokojem idzie do uczestniczenia świętokradzko w Tajemnicy, na którą Niebo całe z zachwytem i zdumieniem spogląda. Boskiemu Kapłanowi nic już więcej nie pozostaje uczynić, jak tylko przystąpić do sprawowania Tajemnicy Boskiej Miłości.

Aniołowie i ludzie! ziemio i Niebo całe! pójdźcie a oglądajcie, co Bóg czyni dla człowieka, i rozsądźcie, czy nawet Bóg może więcej uczynić, czy nawet Bóg może mieć większą dla ludzi miłość nad tę, która w Boskiej jasności okazuje się w ustanowieniu Przenajświętszej Eucharystyi?

Jeżeli we wszystkich dziełach Boga jaśnieje Jego Wszechmoc, Mądrość i miłość, to nigdzie w tak niezrównanym blasku, jak w tej Tajemnicy. Niczem jest stworzenie świata z jego pięknością, niczem cudowna harmonia w krążeniu świateł niebieskich, niczem jest stworzenie człowieka, chociaż arcydziełem jest i koroną dzieła stworzenia, — w porównaniu z tą Tajemnicą, dla ustanowienia której potrzeba było, aby Bóg sam stał się człowiekiem, mieszkał widzialnie między ludźmi i użył całej Wszechmocy, całej Mądrości — a przedewszystkiem całej Miłości, aby dokonać cudu nad cudami i najdoskonalej oddać się ludziom.

„A gdy oni wieczerzali, powiada Ewangelia św., wziął Jezus chleb, i błogosławił, i łamał, i dawał uczniom swoim i rzekł: „Bierzcie i jedźcie: to jest Ciało moje.“ „A wziąwszy kielich, dzięki czynił, i dał im rzekąc: Pijcie z tego wszyscy, albowiem ta jest Krew moja nowego testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów. To

czyńcie na moją pamiątkę“ (1). Aniołowie Bozi i wy dzieci Adama z raju wygnane, co dźwigacie ciężar krzyża i ciernistą przez tyle wieków odbywacie drogę, pójdźcie i w niemem uwielbieniu oddajcie pokłon Boskiemu Kapłanowi, który temi słowami dokonał największego cudu miłości Boga dla stworzenia!

„Bierzcie i pożywajcie: to jest Ciało moje... pijcie z tego wszyscy, albowiem ta jest Krew moja, która za wielu będzie wylana“... W tych słowach twórczych Wszechmoc Boga z takim Majestatem poraz pierwszy objawiła się światu! Ten, który powiedział o Sobie: „Jam jest, którym jest“ (2) —Istota jedyna, która nie istnieć nie może, używa całej Wszechmocy, aby stać się niczem, aby swoje Bóstwo i Człowieczeństwo ukryć pod skromnemi postaciami chleba i wina! Chleb, który Bóg-Kapłan podaje Apostołom, już nie jest chlebem: jest to prawdziwe Ciało Jego, — wino, które im pić każe, jest to Krew Jego, która będzie wylana, — pod każdą z tych postaci jest prawdziwie całe Bóstwo Jego i Człowieczeństwo Najświętsze. Mądrość Boga, która dosięga od końca aż do końca mocnie, a rozrządza wszystko wdzięcznie“ (3) — jakoby wyczerpuje się w tej Tajemnicy do granic ostatnich! Sam Bóg w Mądrości swej nie może wynaleść dzieła większego nad ten cud oddania się stworzeniu! Lecz ponad wszystko w ustanowieniu tej Tajemnicy przepaść Miłości nieogarniona jak Bóg Sam objawia się umysłom wierzącym i czystym sercom!

Całe życie Boga-Człowieka było jednym nieprzerwanym aktem miłości dla ludzi; — w ustanowieniu jednak Przenajświętszej Eucharystyi miłość ta zamieniła się w oną rzekę, której „bystrość, jak mówi Pismo święte, rozwesela Miasto Boże“(4). Przedtem Mistrz Boski rozlewał na ludzi tylko dobrodziejstwa swoje, do których skłaniała Go miłość; On zawsze był i jest jedynym Miłośnikiem ludzi. W tej Tajemnicy miłość Jego doszła do ostatnich granic: wylała na garstkę wybranych potokami skarby doskonałości, szczęśliwości i rozkoszy Bożych; przygarnęła ich do siebie uściskiem niewypowiedzianym i ukryła w sobie. Czyli: Sam Bóg Człowiek, Jednorodzony Ojca, przyjąwszy postać Chleba i Wina, — oddał Siebie Samego Apostołom i tak nieogarnionym uściskiem miłości zjednoczył ich ze sobą, że doskonalej w miłości zjednoczony jest tylko ze swym Ojcem Przedwiecznym. O Miłości, Miłości niezgłębiona Boga naszego! Tobie niedosyć dać wszystko, nie uspokoisz się, aż Siebie oddasz umiłowanemu — dla jego szczęścia; dla tego dokonałaś cudu nad cudami i tak miłośnie rzucasz się w objęcia umiłowanych i tak słodko zapraszasz ich: „Bierzcie, bierzcie: to jest Ciało moje, — pijcie z tego wszyscy, albowiem ta jest Krew moja Nowego Testamentu, która za wielu będzie przelana!“

Apostołowie w tem znaczeniu rozumieli słowa Boskiego Kapłana i nie pytali: Jak to być może? Przygotowani mocą Jego łaski wierzyli, że Wszechmoc Mistrza jest nieogarnioną, że jest On Mądrością nieprzebraną w wynalazkach miłości dla stworzenia; wierzyli, że jest Miłością, która nie ma granic. Przyjęli więc z wiarą Ciało Pańskie i pili Krew Jego Przenajświętszą; — szczęśliwi, bo pierwsi stali się uczestnikami uczty Eucharystycznej, na której prawdziwie pożywali Baranka bez zmazy.

Gdyby Uczta Miłości raz tylko odbyła się na Ostatniej Wieczerzy, nie przestałaby nigdy w sercach wierzących być wieczną pamiątką największego dzieła Bożego, największego cudu Miłości Boga dla stworzenia. Lecz Boski Kapłan nie chciał, aby z Ostatnią Wieczerzą cud ten miał się zakończyć. Jego miłość dla ludzi nie zniosłaby tego. On pragnie miłość swoją posunąć do ostatnich granic, dlatego po słowach konsekracyi powiada: „To czyńcie na moją pamiątkę.“ Temi słowami tworzy kapłaństwo Nowego Zakonu z wła-

(1) Mat. XXVI, 26—28, 1 Cor. XI, 24.
(2) Exod. III, 14.
(3) Mądr. VIII, 1.
(4) Ps. XLV, 5.

dzą ponawiania i uwieczniania tego, co sam uczynił (1). Na słowo Boskiego Kapłana i w Jego imieniu człowiek, który odziedziczy władzę kapłańską, będzie brał chleb do ręki i będzie mówił: „To jest Ciało moje“,—będzie brał kielich i będzie mówił: „Ta jest Krew moja Nowego Przymierza“ — i Boski Miłośnik ludzi zawsze zstąpi pod skromne postacie chleba i wina, kapłan będzie Go przyjmował do serca i będzie rozdawał wiernym.

Jaki jest cel tego ustanowienia?

Pan Jezus jest „Barankiem zabitym“(2) „za żywot świata“ (3), — co znaczy — Ofiarą dla odrodzenia ludzkości i pojednania jej z Bogiem. Dlatego nie poprzestał na tem, że raz ofiarował siebie na krzyżu dla Chwały Ojca i dla wyjednania nieba wybranym, lecz ofiarę swoją uczynił nieustającą i powszechną przez ustanowienie Przenajświętszej Eucharystyi. Eucharystya jest ołtarzem Bożym, gdzie Bóg-Człowiek ustawicznie narażony na wszelkie zniewagi od ludzi i świętokradztwa, nie przestaje być Ofiarą błagalną dla chwały Ojca, aby ciągle zadośćczynić Sprawiedliwości Jego za grzechy świata, rozbrajać Jego gniew sprawiedliwy na grzeszników, aby dla nich i dla wszystkich wyjednywać nieprzebrane skarby Miłosierdzia Bożego. Eucharystya jest ucztą niebieską, gdzie Bóg sam dla odnowienia ludzi stał się pokarmem prawdziwym. Męka Pańska nie osiągnęłaby swego skutku, jeśliby Syn Boży nie stał się pokarmem i krwawej ofiary nie przedłużył ofiarą swoją w Przenajświętszym Sakramencie, — ona to dopiero zadośćuczyni wszystkim pragnieniom Miłości Boga dla ludzi.

Stąd jak niegdyś cała Trójca Przenajświętsza brała udział w stworzeniu człowieka—arcydzieła rąk Bożych, dziecięcia Bożego, naradzając się miłośnie: „Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze“(4), tak samo z miłości dla człowieka bierze udział w ustanowieniu wiecznej Ofiary Eucharystycznej, która ma odnowić rodzaj ludzki. Tutaj Ojciec Przedwieczny oddaje nam na ofiarę to, co ma najdroższego bo Jednorodzonego Syna, „Jasność Chwały Bożej“ (1) i „Światłość świata“ (2). „Tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał“ (3), aby nigdy nie przestawał być Ofiarą miłości. Tutaj Syn Boży „przed jutrzenką zrodzony z łona Ojca“ (4) wydaje samego Siebie na to, aby na całym świecie codziennie ofiarowywać się Ojcu za wszystkich ludzi, aby ich karmić swem Ciałem i poić Krwią Przenajdroższą. „Nie dosyć Mu było, powiada słodki czciciel Przenajświętszego Sakramentu św. Jan Złotousty, stać się człowiekiem, być policzkowanym i umrzeć na krzyżu, chciał jeszcze Samego Siebie nam oddać i to nie tylko przez wiarę, lecz uczynił nas istotnie uczestnikami Ciała swego“ (5). Wspólna Miłość i Jedność Ojca i Syna — Duch Przenajświętszy, który na wszystkich sprawach Bożych kładzie piętno miłości, nagli Boskiego Kapłana, aby dokonał Tajemnicy Miłości, która potęgą ofiary i działania swego dawać będzie ludziom życie nadprzyrodzone, to jest wprowadzi ich w uczestnictwo przedwiecznego rodzenia się Słowa, uczyni ich braćmi Syna Bożego, Synami Ojca Przedwiecznego, uczestnikami natury Bożej (6).

Cała więc Trójca Przenajświętsza bierze udział w dokonaniu Tajemnicy, w której Syn Boży wydaje siebie na Ofiarę dla ostatecznego uwielbienia Miłości. W tej Tajemnicy Trójca Przenajświętsza otwiera ujście dla swojej Miłości na zapełnienie wszystkiego stworzenia i nie nasyci się, aż dokona tryumfu Miłości dla człowieka, kiedy Chrystus „poda królestwo Bogu i Ojcu... położy wszystkie nieprzy-

(1) C. Trid. s. 22, c. 1.
(2) Ap. V, 12.
(3) Jan VI, 52.
(4) Gen. I, 26.

(1) Jan VIII, 12.
(2) Ef. III, 17.
(3) Jan III 16.
(4) Ps. 109.
(5) Hom.
(6) II Piotr I, 4.

jacioły pod nogi Jego... aby Bóg był wszystko we wszystkich“ (1). Miłość Boga nie uspokoi się, aż ludzkość odnowiona przez Ofiarę Eucharystyczną rzuci się w objęcia Bogu, a Bóg Siebie jej odda w uścisku niepojętej miłości. O, tutaj dopiero poznajemy, jak sprawiedliwie Tajemnica Eucharystyczna nosi miano Tajemnicy Miłości, — w Niej bowiem poznajemy dno ostatnie Miłości Bożej dla człowieka — nieogarnione jak Bóg sam!

Każde dzieło Boże im więcej nosi na sobie piętno miłości, tem jest doskonalsze, tem bardziej Boskie, tem godniejsze Sprawcy swego, który „jest Miłością“. W ustanowieniu zaś Ofiary Eucharystycznej miłość Trójcy Przenajświętszej dla człowieka w tak niezrównanym blasku poraz pierwszy zajaśniała: — sam Bóg z miłości dla człowieka wydał siebie na ofiarę aż do skończenia świata. Tajemnica więc Eucharystyi jest Arcydziełem Boga, ponad które On sam nie może już stworzyć nic większego, nic bardziej Boskiego! „Umiłował nas i wydał samego siebie za nas“ (2). *(D. c. n.).*

Dzieło Miłosierdzia.

USTAWY

Zgromadzenia Kapłanów Maryawitów

Nieustającej Adoracyi Ubłagania.

(C. d.).

4. Bracia codzień przed medytacyą odmawiać będą Litaniję do WW. Świętych.

5. Medytacyę odprawiać będą przez pół godziny rano, wkrótce po wstaniu.

Co miesiąc każdy poświęci jeden dzień na rekolekcye; a roczne odprawi przez dziesięć dni.

6. Na czytanie duchowne codzienie każdy pół godziny obróci; czytać będzie roździał Pisma świętego, ustęp z Ustaw i jaką książkę ascetyczną.

7. Bracia spowiadać się będą co tydzień, w czasie rekolekcyi każdy roczną spowiedź odbędzie, a przed ślubami—generalną z całego życia.

8. Officyum za zmarłych odmawiać będą: po śmierci każdego Brata, po św. Franciszku za zmarłych Braci Zakonu, w dzień Zaduszny za wszystkich zmarłych, i przed pierwszą niedzielą Adwentu za zmarłych rodziców Braci; nadto w te dnie odprawią Mszę świętą żałobną.

ROZDZIAŁ IV.

O poście.

1. Bracia nie będą używali pokarmów mięsnych.

Co do jakości pokarmów w dni postne, Bracia mogą się stosować do miejscowego zwyczaju wszystkich wiernych.

Nie będą używali nabiału w dni: Popielec, piątki w Wielkim Poście i ostatnie trzy dni Wielkiego Tygodnia, wigilje: Zielonych Świątek, ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła, Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i Bożego Narodzenia, z których ostatnią mogą zamienić na wigilję Wniebowstąpienia Pańskiego.

Nadto zachowają surowszy post w wigilję swoich uroczystości, jako to: Niepokalanego Poczęcia, Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, Matki Boskiej Anielskiej, jako w rocznicę swego zawiązku, św. Michała Archanioła i św. Franciszka.

W czasie koniecznej i jawnej potrzeby, jak mówi Reguła (R. 3), nie są obowiązani do postu cielesnego.

Zabrania się też Braciom używać wszelkich trunków rozpalających.

2. Inne umartwienia ciała Bracia mogą czynić tylko za pozwoleniem Przełożonych; a pomnąc na słowa Zbawiciela: „Liszki mają jamy i ptacy niebiescy gniazda, a Syn Człowieczy nie ma, kędyby głowę skłonił“,—mają starać się, aby ich pokarmy, odzienie i posłanie cechowały ubóstwo, prostota i duch pokuty.

(1) I Kor. XI, 24.
(2) Gal. II, 20.

3. Milczenie ściśle zachowają Bracia od wieczornych pacierzy do rannych i przez godzinę po południu, a w ciągu całego dnia zachowają milczenie ewangeliczne, wiedząc, jak mówi Jezus Chrystus, że z każdego słowa próżnego zdamy rachunek w dzień sądu. — „Kto strzeże ust swoich, strzeże duszy swojej,“ — mówi Mędrzec Pański, a według św. Jakóba „próżna jest doskonałość tego, kto nie powściąga języka“.

ROZDZIAŁ V.

O pracy.

1. Bracia pomnąc na słowa Pana Jezusa: „Strzeżcie się, abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich, bo inaczej zapłaty mieć nie będziecie u Ojca waszego, który jest w niebiesiech,“ — będą się starali, aby we wszystkich sprawach swoich mieli jedynie na celu chwałę Bożą i spełnienie Jego świętej woli.

Czas jaki pozostaje Im do ćwiczeń duchownych i obowiązków urzędu kapłańskiego, niech obrócą na jaką pożyteczną pracę, „strzegąc się próżnowania — duszy nieprzyjaciela“; mogą pisać dziełka dla ludu, lub artykuły do pism treści religijnej, zajmować się śpiewem kościelnym i t. p.

2. Przedewszystkiem niech nie zaniedbują nauk teologicznych, zwłaszcza Pisma świętego z którego czerpać mają wszelką mądrość. Bracia podejmując się kierownictwa dusz, a szczególniej dążących do wyższej doskonałości, powinni oprócz gruntownej nauki, odznaczać się jeszcze znajomością życia wewnętrznego. Przewodnik, kierując duszami nie powinien im narzucać swojej osobistej formułki ascetycznej, ale śledzić w każdej duszy działanie Boże; do czego musi mieć nie tylko naukę i doświadczenie, ale jeszcze dar rozpoznawania duchów, który z góry jest „Duch Święty tchnie kędy chce“. Przewodnik nie może podnieść duszy do wyższej doskonałości tylko o tyle, o ile sam postąpi.

Niech pilnie przygotowują się do opowiadania słowa Bożego, zważywszy ważność tak wielkiego urzędu, przepowiadać będą z powagą, przekonaniem i ze skutkiem, to jest, niech uczynkami starają się potwierdzić to, czego nauczają.

3. Każdy z Braci stosować się będzie do przepisanego porządku dziennego, potwierdzonego przez Przełożonych.

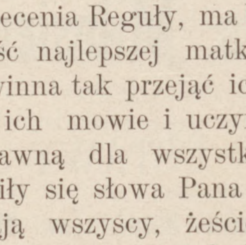
4. Wszystkie rzeczy przeznaczone do użytku Braci, jako i te, które im są powierzone z urzędu, powinni mieć spisane i utrzymywać w należytym porządku, podobnież prowadzić mają książki rachunkowe przychodów i wydatków i zdawać rachunki co rok Ministrom Prowincyalnym.

ROZDZIAŁ VI.

O obowiązkach miłości.

1. Miłość wzajemna między Braćmi, według zalecenia Reguły, ma być większą, niżeli miłość najlepszej matki do swego syna i powinna tak przejąć ich serca, tak jaśnieć w ich mowie i uczynkach, żeby się stała jawną dla wszystkich, aby na nich spełniły się słowa Pana Jezusa: „Potem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.“.

(D. c. n.).



Redaktor i wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.